

dr hab. prof. UW r Artur Tworek
Uniwersytet Wrocławski
Instytut Filologii Germańskiej / Pracownia Fonetyki
50-140 Wrocław, pl. Nankiera 15b
tel.: 713752843; mail: artur.tworek@uwr.edu.pl

Ocena

rozprawy doktorskiej magister Marii Migodzińskiej
pt. „Das Problem der (Un)Übersetzbarkeit ins Deutsche von Klangfiguren in Kindergedichten
von Julian Tuwim“

Przedłożona rozprawa doktorska magister Marii Migodzińskiej zatytułowana „Das Problem der (Un)Übersetzbarkeit ins Deutsche von Klangfiguren in Kindergedichten von Julian Tuwim“ czyli „Problem (nie)przetłumaczalności na język niemiecki figur brzmieniowych w wierszach Juliana Tuwima dla dzieci“ napisana została pod kierunkiem pana prof. Jacka Makowskiego i przy współudziale promotora pomocniczego pana dr. Łukasza Płęsy. Zgodnie ze sformułowanymi przez autorkę we wstępie („Einleitung”) i dającymi się odczytać w tytule informacjami, tematem pracy jest przetłumaczalność bądź nieprzetłumaczalność w poezji dla dzieci autorstwa Juliana Tuwima tak zwanych figur brzmieniowych, dla których doktorantka używa w swojej dysertacji udanego terminu niemieckiego: „Klangfiguren”. Stwierdza ona dalej (str. 9), że wobec tego praca mieści się w obszarze „Übersetzungswissenschaft” i korzysta z osiągnięć fonostylistyki („Phonostilistik”). Oznacza to więc, że przedłożona do oceny dysertacja jest pracą językoznawczą. Przekładoznawstwo traktuje się bowiem administracyjnie jako część językoznawstwa a język wraz z jego prymarną manifestacją dźwiękową jest materiałem badawczym wykorzystanym w pracy. Mimo faktu, że tenże język służy tu do tworzenia dzieł literackich i że zwłaszcza w pierwszych rozdziałach referujących często i licznie przywoływane są źródła literaturoznawcze, to instrumentarium badawcze doktorantki pozostaje językoznawcze a perspektywa językoznawcza jest wiodąca dla całości prowadzonego wywodu. Warto byłoby więc w tym miejscu choć zdawkowo wyjaśnić, czymże jest owa fonostylistyka w ujęciu fonologicznym, czyli językoznawczym. By pozostać tylko na zaproponowanym przez autorkę polskim gruncie, wypowiedzieli się na ten temat tej klasy badacze co między innymi Katarzyna Dziubalska-Kołaczyk, Jerzy Rubach czy Jolanta Szpyra-

Kozłowska. Na pewną nieadekwatność niektórych nielingwistycznych stwierdzeń zwróć jeszcze uwagę w dalszej części recenzji.

Podsumowując te wstępne uwagi należy podkreślić, że sam zamysł badawczy jest bardzo ciekawy i nowatorski a systematyczny sposób jego realizacji przy wykorzystaniu wspomnianego już instrumentarium badawczego, którym autorka posługuje się nad wyraz sprawnie, nadaje przedstawionym analizom charakter naukowej wiarygodności.

Założeniom badawczym odpowiada struktura pracy. Po wprowadzeniu autorka wydziela części teoretyczną i empiryczną, prowadząc w nich łączną numerację rozdziałów. Rozważania teoretyczne, referujące stan badań prowadzone są w pierwszych trzech rozdziałach a najobszerniejszy z nich, ponad 100-stronicowy rozdział 4., stanowi przedstawienie zrealizowanego badania autorskiego. Wnioski końcowe zebrane są w rozdziale piątym. Całość zamykają: obejmująca w sumie ponad 250 wpisów bibliografia, spis tabel i rycin oraz trzy wymagane formalnie streszczenia – po niemiecku, polsku i angielsku. Łącznie cała dysertacja pomieszczona jest na 258 stronach. Zestawione w bibliografii źródła obejmują germanistyczną i polonistyczną literaturę przedmiotu, znaleźć można też liczne prace angielskojęzyczne. Autorka umiejętnie utrzymuje balans między dziełami językoznawczymi a literaturoznawczymi, choć siłą rzeczy ilościowo przeważają te drugie. Dowodząca właściwego zorientowania teoretycznego obfita bibliografia pozwala skutecznie prezentować przedmiot badań w rozdziałach głównej części pracy. Sam podział części głównej na poszczególne rozdziały wydaje się przejrzysty i merytorycznie uzasadniony, choć – jak zazwyczaj – można postawić trudne do zobiektywizowanej odpowiedzi pytanie, czy ewentualne dwa duże rozdziały – nazwijmy je roboczo teoretyczny i empiryczny – wraz ze stosownymi podrozdziałami nie pozwoliłyby czytelnikowi lepiej odnaleźć się w ciągu myślowym prowadzonych rozważań i zilustrować treściowe priorytety dysertacji. To samo dotyczy ewentualnego szczegółowego sprecyzowania w odrębnym fragmencie celu pracy (być może wraz z założeniami metodologicznymi obejmującymi również dobór korpusu badawczego) – jest on wyjaśniany bowiem w kilku miejscach (m.in. we wstępie, w częściach podsumowujących poszczególne podrozdziały teoretyczne, czy w podrozdziale 4.1.).

Pod kątem edytorskim praca napisana jest starannie, choć można by zasugerować ponowne przemyślenie użycia kursywy. Abstrahując od pomyłkowych zapewne niekonsekwencji (np. numer przypisu 51 na str. 147), spełnia ona w tekście za dużo funkcji: służy między innymi

jako wyróżnik dla różnych pojęć, niekiedy do oznaczania tytułu (por. np. str. 36) i – co jest typowe dla prac językoznawczych – do oznaczania nielinearnie i egzemplifikacyjnie przytaczanych przykładów oraz materiału badawczego. Co do tego ostatniego, praca zyskałaby na wizualnej przejrzystości, gdyby w licznych tabelach, takich jak np. na stronie 128 (tab. 4.), leksemy w pierwszych dwóch kolumnach były konsekwentnie zapisywane kursywą. Koniecznej korekty wymagają miejsca, gdzie rozpoczęte zdania się nie kończą – tak jest przed wieloma tabelami wprowadzanymi dwukropkiem oraz na stronie 122, gdzie po „zugeschrieben” stoi dwukropek, potem następują wyliczenia (zresztą niepooddzielane od siebie żadną interpunkcją) a na ich końcu (już na kolejnej stronie) próżno wypatrywać kończącej dużo wcześniej rozpoczęte zdanie kropki. Zdezorientowanie recenzenta wywołuje zapis w bibliografii rozpoczynający się od „Online” na stronie 241.

Równie starannie autorka posługuje się niemczyzną. Nieliczne zauważalne niedociągnięcia mają – jak sądzę – charakter niekiedy mechanicznych pomyłek lub tzw. literówek (np. str. 10 – „zum diesem Zweck”; str. 12 – „Untersuchunge”; str. 134 – „ähnliche akustischen Assoziationen”; str. 148 – „Zur Entstehung [...] trägt [...] der Frikativ [...] sowie die Affrikate [...] bei”; str. 226 – „den Geräusch”).

Bez wątplenia widoczna w przedłożonej dysertacji dbałość o konsekwencję zapisów redakcyjnych i poprawność języka jest w czynnikiem ułatwiającym czytelnikowi jej percepcję i zrozumienie. Niemniej jednak w przypadku ewentualnej publikacji należy pod tymi względami dokładnie skorygować całość pracy.

Jak już wspomniałem wcześniej dysertację otwierają trzy rozdziały części teoretycznej, choć kilka wątków tego typu poruszonych zostaje już we wstępie. Wspomniane rozdziały są odpowiednio poświęcone wybranym teoriom przekładu, literaturze dla dzieci i młodzieży oraz figurom brzmieniowym. Dobór takich trzech segmentów treściowych wydaje się uzasadniony z punktu widzenia tematu dysertacji. Być może warto by wśród tych wprowadzających tematów pomieścić także skondensowane ale usystematyzowane informacje o autorze analizowanych wierszy – Julianie Tuwimie, specyfice jego pisarstwa w ogóle i jego poezji (zwłaszcza tej dla dzieci, stanowiącej przecież materiał badawczy) w szczególności. Co ciekawe, informacje takie o autorze niemieckich przekładów tuwimowskich wierszy znajdujemy już na pierwszych stronach pracy.

W obszernym rozdziale pierwszym doktorantka przedstawia teorie przekładu, grupując je w trzech punktach i szczegółowo omawiając jako teorie sceptyczne, realistyczne i idealistyczne. Każde takie przedstawienie kończy się podsumowującym zakończeniem. Już przy wprowadzeniu tego trójpodziału ujawnia się charakterystyczna cecha całej dysertacji. Jest nią brak odważniejszych argumentacji wyjaśniających decyzje autorki związane z wyborem określonych treści bądź określonego materiału. Jedynym uzasadnieniem przedstawienia teorii przekładu w owych trzech grupach jest zamieszczona w przypisie 6. lakoniczna adnotacja, że dzieje się tak w większości tego typu analiz. Istotą tego rozdziału jest prezentacja poglądów, na teorie przekładoznawcze włącznie z problemem granic przekładalności wybitnych badaczy, między innymi Wilhelma von Humboldta, Ludwiga Wittgensteina, Friedricha Schleiermachera, Edwarda Sapira i Benjamin Lee Whorfa, Eugena Nidy, Wolframa Wilssa, Edwarda Balcerzana.

W rozdziale tym widać – co prawda tylko w nielicznych miejscach – na ile brak koniecznej refleksji językoznawczej na temat języka i jego użycia może utrudniać rzetelne analizowanie podejmowanej w dysertacji problematyki. Oto mianowicie na stronie 22 czytamy za Lesnerem, o problemie różnych treści zawartych w niemieckim *Glühbirne* i polskim *zarówka*, uniemożliwiających „[e]ine genaue und vollständige Entsprechung zu finden”. Obie te formy są jednak częściami podsystemu leksykalnego języka. Są więc znakami abstrakcyjnymi, umownymi i arbitralnymi (arbitralność pojawia się zresztą w dysertacji przy okazji definiowania onomatopei, por. str. 99–100), których zadanie polega na nazwaniu konkretnego desygnatu. Standardowy użytkownik niemieckiego i polskiego nie będzie miał zapewne żadnych problemów ze wybraniem właściwego obiektu, gdy zostanie poproszony o wskazanie odpowiednio *Glühbirne* bądź *zarówki*. Zadaniem językowej jednostki leksykalnej *zarówka* nie jest oddawanie części składowych jednostki *Glühbirne*, ani na odwrót. Oba leksemy mają tylko etykietkować określony fragment rzeczywistości, co oznacza jeszcze jedną ich cechę: semantyczność. A ta jest w obu przypadkach identyczna. Daleko idącymi uproszczeniami są przytaczane za Porzigiem dywagacje o kształcie fizycznej strony dźwiękowej manifestacji języka. Ta pozostaje bowiem w triadzie, gdzie artykulacja głosek przez nadawcę kształtuje odpowiednio strumień powietrza, który w postaci fali dźwiękowej oferuje obiektywne cechy akustyczne głosek zależne od artykulacji (choć realnie nie zawsze idealnie je oddające). Część z tych cech akustycznych (choć znów nie wszystkie) jest wreszcie percypowana przez odbiorcę jako cechy audytywne. Odbiorca nie postrzega więc słuchem cech artykulacyjnych, lecz tylko część cech akustycznych, z których część jest wynikiem artykulacji. Wrażenia słuchacza to nie

akustyka lecz audycja. Ta częściowość jest przyczyną banalnego stanu, gdy niekiedy nie rozumiemy fizycznie, nie dosłyszemy, co ktoś do nas mówi. Gdy więc na stronach 36 i 37 bądź 53 jest mowa o akustyczności (np. o „akustisches Erlebnis”, „akustischer Effekt”) – wciąż w formie referowania poglądów teoretyków przekładu – chodzić powinno o audytywność. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na pewien fakt, który nie należy wprost do analiz prowadzonych w dysertacji pani mgr Migodzińskiej, ale powinien kształtować przedstawiane w niej teorie przekładu w odniesieniu do figur brzmieniowych. Przy założeniu, że w przekładzie należy stworzyć w tekście docelowym np. takie onomatopeje, które będą funkcjonalnie wywierały taki sam wpływ na słuchacza przekładu, jaki wywołują oryginalne onomatopeje w tekście wyjściowym na własnojęzycznego słuchacza, oczekiwać należałoby stosownych metod weryfikacyjnych. Czy istnieją wobec tego praktyki, by to – skądinąd słuszne – założenie sprawdzić? Czy są sposoby badania audytywnych wrażeń odbiorcy i ich ewentualnego porównywania międzyjęzykowego? Stawiam te pytania, nie oczekując na nie odpowiedzi w tym miejscu. Chciałbym tylko sprowokować refleksję na ten temat.

Rozdział drugi poświęcony jest przekładowi w literaturze dla dzieci i młodzieży. Z jednej strony ma on charakter porządkujący (np. w odniesieniu do terminologicznego chaosu w przedstawianiu literatury tworzonej dla młodych odbiorców i przez nich), z drugiej zaś precyzujący. Autorka zwraca uwagę na cechy charakterystyczne przekładów takiej literatury, eksplikuje czynniki mające wpływ na ich specyfikę i podkreśla wyjątkowość kompetencji tłumaczy zaangażowanych w tworzenie przekładów literatury dla dzieci i młodzieży. Na stronie 83 autorka przedstawia (odnosząc się do istniejącej literatury przedmiotu) różnojęzyczne przykłady werbalizujące odgłos piejącego koguta. Fragment ten przenosi czytelnika do rozdziału 3., rozdziału kluczowego ze względu na sformułowane przez doktorantkę cele badawcze, w którym przede wszystkim definiuje i ilustruje przykładami figury brzmieniowe. Szczególnie dokładnie zajmuje się przedstawieniem różnych naukowych punktów widzenia, czym owe figury są. Podkreślić warto celną i ważną konstatację o nieuwzględnianiu figur brzmieniowych w systematyce figur retorycznych (str. 94). Autorka przedstawia na stronie 96 najważniejsze cztery cechy figur brzmieniowych, oferując tym samym skuteczne narzędzie do ich dalszej identyfikacji i interpretacji. Konkretnie postaci figur brzmieniowych i ich funkcje opisuje w podrozdziałach 3.2.2. i 3.2.3. Cały podrozdział 3.2. dowodzi znakomitych syntetyzujących zdolności autorki, która z niespójnego definicyjnie obszaru potrafi uczynić przejrzyste instrumentarium do własnych analiz.

Kolejne trzy podrozdziały poświęcone są najważniejszym z punktu widzenia przedstawionych w dysertacji analiz materiału poetyckiego figurom brzmieniowym, czyli onomatopei, aliteracji i paronomazji. Przy onomatopejach autorka sięga do różnych definicji, co pozwala przyjąć ich podział zastosowany przy opisie badanych wierszy. Wyróżnia w nich onomatopeje w wąskim i szerokim znaczeniu. W przytaczanych definicjach znaleźć można pewne nieścisłości w posługiwaniu się terminologią fonetyczną. Niejasne jest przede wszystkim, co Mirosław Bańko – autor znakomitego „Słownika onomatopei ...” z 2009 roku – rozumie pod terminem „intonacja”. Niefonetycy posługują się chętnie tym terminem dla wyjaśnienia kłopotliwych zjawisk, np. na poziomie syntaktycznym. Ponieważ intonacja w odróżnieniu od akcentu standardowo oznacza kompleksowe linearne zjawisko dźwiękowe identyfikowalne w dłuższych jednostkach językowych (np. zdania, wypowiedzenie, dłuższe frazy), nie można jej obserwować na poziomie leksematycznych onomatopei. Przy okazji należy zwrócić uwagę, że doktorantka w odsyłaczu na stronie 101 podaje jako datę wydania cytowanej pracy Bańki rok 2005. Nie ma zaś takiego wpisu w bibliografii, co oznacza, albo lukę bibliograficzną, albo – co bardziej prawdopodobne – pomyłkę w zapisie roku: winno być 2009 a nie 2005.

W podrozdziale traktującym o onomatopei pojawia się też – co zrozumiałe – obszerny fragment referujący dywagacji na temat tzw. „Lautsymbolik”. Idee wskazujące na istnienie takiego zjawiska są w literaturze przedmiotu mniej więcej tak samo częste jak te, które takie relacje podważają. W dysertacji znajdujemy zaczerpnięte z cytowanych źródeł przykłady mające sugerować powiązanie wielkości desygnatu z dorsalnością samogłosek występujących w jego nazwie. Bez trudu można jednak przytoczyć kontrprzykłady odwracające tę domniemaną relację, czynią to choćby angielskie *big* i *small*, polskie *wielki* i *mały* wraz z dyminutywizującym sufiksem *-utki*, czy wreszcie niemieckie formy wykorzystujące procesy przegłosu zwanego i-Umlautem (np. *größer* czy *Bäume*). Warta polecenia jest tu znana publikacja „Sound Symbolism” wydana po raz pierwszy w 1994 roku przez Leanne Hinton, Johannę Nichols i Johna Ohalę. W tej wieloautorskiej monografii znaleźć można między innymi artykuł Gérarda Difflotha pod znamienym i demaskującym postsapirowskie idee tytule: „i: *big*, a: *small*”. Dodać należy, że pomysły przypisywania głosek treściom ocierają się niekiedy wręcz o absurdy, jak przy przypisywaniu pozytywnych, miłych i ciepłych treści samogłoskom zaokrąglonym w przeciwieństwie do negatywnego, złośliwego, zimnego wydźwięku samogłosek rozciągniętych – jak mają się więc do tego niemieckie przykłady *Du lügst schon so böse* bądź *Ich liebe dich?*; lub chęci obarczania wulgarnością głoski /r/ w polszczyźnie, z powodu jej obecności w niektórych wulgarnych leksemach (w razie potrzeby

służę danymi bibliograficznymi odnośnych publikacji). W poważnych analizach naukowych brak jest wciąż wystarczająco wiarygodnego spojrzenia multilingwalnego na to zjawisko i wykazania – a nie tylko deklarowania – ewentualnych faktycznych motywacji kulturowych, historycznych itp., które mogłyby podkreślać wyobrażeniową symbolikę dźwięków kosztem domniemanych imitacji fizykalnych. Przytoczone wyżej przykłady piania koguta sugerują bowiem, że pieje on inaczej w każdym języku, skoro te leksemy miałyby cokolwiek imitować. Sformułowana na stronie 105 sugestia, że opisane wcześniej eksperymenty nie potwierdzają w pełni absolutnej arbitralności znaku językowego, powinna raczej wskazywać na ewentualne obniżenie poziomu – ale z pewnością nie całkowitą eliminację – abstrakcyjności takiego znaku a nie jego arbitralności.

Rozdział 3 kończy – abstrahując od streszczenia – zwięzłe przedstawienie systemów głoskowych języka niemieckiego i polskiego, wraz z relewantnymi informacjami na temat częstotliwości występowania poszczególnych głosek w obu tych językach. Podkreślić należy ważność tego podrozdziału ze względu na prowadzone w dysertacji analizy. Ich autorka poszukuje bowiem przyczyn wykazanych różnic w prezentacji figur brzmieniowych w polskich oryginałach i niemieckich przekładach między innymi w braku obecności niektórych głosek w obu badanych systemach. Autorka konstruuje też zaczynając się na stronie 108 obszerną tabelę przejrzysto ilustrującą te systemowe różnice. Dla odróżnienia samogłosek grupuje je w trzech kategoriach wynikających z artykulacyjnej cechy wysokości dorsalności. Źródłem dla takiego pomysłu jest podział zaczerpnięty z pracy niejakiego Tworka, który wskazywał, że absolutna fizyczna wysokość powiązana jest ściśle z cechą napięcia a fonologiczna dystynkcja realizowana jest dodatkowo w obrębie absolutnie stwierdzonych wysokości – daje to odpowiednio np. samogłoski „hoch gestärkt” (np. [i]) i „hoch geschwächt” (np. [e]) czy „mittel gestärkt” (np. [u]) i „mittel geschwächt” (np. [ɔ]). Nie włączając do tabeli tych pośrednich (fonologicznie relewantnych) wysokości doktorantka sugeruje brak różnic pod tym względem np. między /i/ i /e/ oraz /u/ i /o/. Pisząc na stronie 111 o [i] pomyłkowo – jak wynika z całości zdania – nazywa je „ungespannt”, gdy w rzeczywistości jest to jedyna polska samogłoska napięta.

Bez wątpienia najciekawszą i najbardziej wartościową częścią przedłożonej do oceny pracy jest rozdział czwarty, w którym autorka przeprowadza systematyczną, świetnie przygotowaną metodologicznie oraz precyzyjnie i pieczołowicie wykonaną analizę porównawczą wykorzystania figur brzmieniowych w wyjściowych (polskich) i docelowych (niemieckich)

tekstach wierszy Juliana Tuwima dla dzieci. Dobór materiału badawczego i konkretnych kryteriów wykorzystanych w analizie (struktura rymów i rytm, onomatopeje w wąskim i szerokim ich rozumieniu, aliteracje, paronomazje, transformacje tekstowe, uwzględnienie poziomu referencyjnego i formalnego) jest autorskim pomysłem doktorantki, który oceniam bardzo wysoko, gdyż świadczy on zarówno o doskonałych kompetencjach merytorycznych jak i o kreatywnej pomysłowości badawczej, gwarantujących właściwe przeprowadzenie badania i wyważoną interpretację uzyskanych wyników.

Autorka wybrała jako materiał badawczy 9 wierszy i podaje co prawda dwa kryteria, które ich wybór uzasadniają, czyni to jednak w sposób aż nadto oszczędny stroniąc – o czym wspominałem już wcześniej – od intensywniejszej argumentacji. Na pewno pozostaje dla czytelnika zagadką, dlaczego akurat jest ich 9 i dlaczego nie ma wśród nich wiersza „Lokomotywa”? Choć decyzja o jego nieuwzględnieniu w badaniu wydaje się zasadna, warto byłoby ją uargumentować. Począwszy od strony 116 doktorantka szczegółowo opisuje, tym razem bogato przy tym argumentując, przyjętą metodę badawczą i ilustruje to przejrzystym przeglądowym schematem na stronie 120.

Każdorazowe opisy badawcze poszczególnych par wierszy są systematycznie przedstawione i skrupulatnie wykonane, skłaniają jednak w niektórych miejscach do stawiania dodatkowych pytań. Oto w przypadku wiersza „Pstryk” autorka wskazuje na onomatopeję bazującą na sekwencji spółgłoskowej [pstr] generującej szumy artykulacyjne. Czy wpływ na intensywność tego szumu ma fakt, że spółgłoski w tej sekwencji są bezdźwięczne (ubezdźwięczniane zostaje zazwyczaj też fonologicznie dźwięczne [r])? Spółgłoski bezdźwięczne dysponują silniejszym strumieniem artykulacji, bo nie tracą siły na uderzenie w struny głosowe i ich tarcia w okolicach organu i miejsca artykulacji są dzięki temu intensywniejsze. Przy tym samym wierszu autorka poświęca sporo miejsca w analizie wibrantowi [r], którego rola w projektowaniu ekspresyjnych wyobrażeń u odbiorcy jest z wielu powodów fundamentalna (dotyczy to także wiersza „Ptasie radio”). Rola ta jest uniwersalium ponadjęzykowym, mimo różnic w preferowanych wariantach artykulacji /r/ w różnych językach i świadomości wielu mówców, co do swoich ograniczeń w tym obszarze. Siła wyobrażeń i skojarzeń – pierwotnie prawdopodobnie motywowana trudnością artykulacyjną i efektowną formą akustyczną – wspierana jest w tym wypadku przez różnorakie czynniki kulturowe. Może mieć to wpływ na ewentualną przetłumaczalność wyobrażeń przy nieprzetłumaczalności form. Podobne relacje pojawiają się w wierszu „Kotek”, gdzie szczególnie ciekawe byłoby sprawdzenie na ile spółgłoska nosowa [m] oraz wysoka

samogłoska [i] rzeczywiście budzą skojarzenia z głosem kota, ewentualnie z jaką konkretną postacią głosu kota. Jak bowiem wiadomo różnorodność wydawanych przez te zwierzęta dźwięków jest imponująca, co z kolei może mieć wpływ na stabilność ich symbolicznego postrzegania. Ciekawi mnie też, czy za jakiś rodzaj zabiegu aliteracyjnego można by uznać nagromadzenie wysokich samogłosek tematowych (w przewodzie predorsalnych bądź zaokrąglonych) – skrajnych [y:] oraz [i:] i [u] – we frazie *Flügge viel zu früh* z przekładu wiersza „Kapuśniaczek” (str. 152)? Wydaje się, że głoska [h] ma szczególne predyspozycje do imitowania wiatru, gdyż dysponuje najsilniejszym powietrzem w procesie artykulacyjnym (str. 166, wiersz „Mowa ptaków”). Czy jest tak w istocie? To pytanie dotyczy także wyjątkowo licznie nagromadzonych w wierszu „Dwa wiatry” spółgłosek i afrykat palatalnych w tekście polskim (str. 177).

W rozdziale 4. pojawiają się także sporadycznie nieścisłości w niektórych sformułowaniach bądź interpretacjach, które wymagają korekt w przypadku publikacji pracy. I tak na stronie 133 jest mowa, iż zdanie oznajmujące rozpoczyna „normalerweise” podmiot, co w zasadzie nie jest prawdą, chyba że wyjaśniona zostanie intencja partykuły „normalerweise”. Na tej samej stronie [j] opisane jest jako „Gleitlaut”, mimo że i w niemieckich, i w polskich nagłosach jest to spółgłoska szczelinowa (frykatywna). Przyimek *w* przed samogłoską pozostaje dźwięczny (str. 144) a nagłosowa spółgłoska w czasowniku *siec* to palatalne [ɕ] (str. 149). Sprecyzowania wymaga też określenie „Zischlaute” w obliczu wymienianych dalej np. [f] i [v].

Znakomite wrażenie wywierają na czytelniku wnioski końcowe w rozdziale 5. Są one zarówno z punktu widzenia merytorycznego jak i formalnego dobrze przemyślane i skutecznie przedstawione. Doktorantka formułuje je w sposób wyważony, co dowodzi jej sporego – mimo młodego wieku – doświadczenia w obcowaniu z badaną, niełatwą przecież, materią. Jeden z kluczowych problemów poddanych weryfikacyjnej analizie – poszukiwanie źródeł potencjalnych nieprzekładalności – opisuje trafnie i z niejakim dystansem w następującym fragmencie: „Die Erzeugung des gleichen akustischen Effekts in der Zielsprache-Version der analysierten Gedichte scheint daher unmöglich zu sein. Die unvermeidbaren Verluste könnten eventuell durch die Anhäufung anderer Frkative und Affrikaten kompensiert werden, was jedoch sowieso nicht den gleichen Klangeffekt auslösen würde“ (str. 227). Pewien niedosyt daje się odczuć jedynie przy niewystarczającym wprowadzeniu różnic w statystyce głosek w obu językach, jako przyczyny powstających problemów przekładowych, zwłaszcza że

problematykę frekwencji głosek autorka porusza wcześniej w podrozdziale 3.6. Zbyt daleko idące jest chyba też stwierdzenie, że istniejącą lukę badawczą doktorantce udało się „schließen”. Recenzent ma raczej wrażenie, że dysertacja pani Migodzińskiej otwiera wiele kolejnych luk do zanalizowania, stawia pytania, formułuje dalsze cele i stanowi zaproszenie dla innych badaczy na ten trudny badawczy teren.

Podsumowując chcę z całą mocą podkreślić, że przedstawione wyżej polemiczne lub krytyczne uwagi odnoszą się zdecydowanie do tych treści, które autorka referuje, a nie do tych, które sama w swojej pracy tworzy. Dysertacja „Das Problem der (Un)Übersetzbarkeit ins Deutsche von Klangfiguren in Kindergedichten von Julian Tuwim“ świadczy o głębokiej specjalistycznej wiedzy, doświadczeniu oraz kompetencji naukowej w stawianiu celów badawczych i ich realizacji w postaci spójnego i przekonującego wywodu naukowego zawartego w pracy.

Reasumując stwierdzam więc, że przedłożona do recenzji przez panią magister Martę Migodzińską dysertacja pt. „Das Problem der (Un)Übersetzbarkeit ins Deutsche von Klangfiguren in Kindergedichten von Julian Tuwim“ jest pracą wyróżniającą i spełnia wszelkie wymogi stawiane pracom doktorskim w myśl ustawy z dnia 20 lipca 2018 roku Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce. Dlatego wnioskuję do Komisji Uniwersytetu Łódzkiego do spraw stopni naukowych w dyscyplinie językoznawstwo o dopuszczenie pani magister Marty Migodzińskiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Wrocław, 09. maja 2023 roku



Artur Tworek